Wtorek. Kraków, dnia 1go Stycznia. 1867.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Nr. 1. Rok V.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go. Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 centów na stępel, za każde umieszczenie.

Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 c., kwartalnie 75 c., licząc już w to przesyłkę pocztową.

Listy z pieniądzmi mają być adresowane do Redakcyi w Krakowie pod Liczbą 93 przy ulicy Grodzkiej.



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Nowy Rok.

Otóż dał nam Pan Jezus znowu doczekać Nowego Roku. Rok ten był dla jednych może szczęśliwy, dla drugich może najnieszczęśliwszym! Ale zawsze minął i wiemy jakim był dla nas. Jeżeli przeto dla kogo zeszedł pomyślnie, niech się ukorzy przed Wszechmocnym i podziękuje, że mu szczęśliwie dał Bóg tego Nowego doczekać. Kto zaś w przeszłym roku dużo ucierpiał, niech i za to dziękuje Panu Jezusowi, bo to już minęło, a ten rok może go pocieszy. Może, bo jak się rzekło, wiemy jaki był ten rok, a nie wiemy jaki będzie przyszły? Trzeba więc polecić się Bogu zupełnie, a Bóg nas nie opuści! — My tu w tem piśmie które, dziękując Panu Jezusowi, o własnych siłach bez udziału na jaki zasłużyć było powinno, już piąty rok drukujemy, przesyłamy wam na dniu dzisiejszym od serca życzenia, aby was Bóg miał w Swojej pieczy! Niechaj bieda będzie od was daleko, jak równie i wszelaki występek. Niechaj cnota, oświata i miłość, panuje ciągle między wami. Od moru, głodu i ognia, niech was strzeże prawica Boża! Bądźcie w pracy stali i niezmordowani, osobliwie też na ten rok, kiedy nam Najjaśniejszy Pan oddaje samorząd, i macie sami prowadzić gminy, ku pożytku kraju i was wszystkich; wezwijcie od dziś Ducha ś. aby was natchnął, abyście to dzieło, które za wolą Boga i Najjaśniejszego Pana, macie tego roku przeprowadzić, było dobrze i po Bogu urządzone, aby kraj miał z tego pociechę, a wy abyście się pomnażali w majętności, w oświecie i w miłości. Tego wam życzymy, my tu pisarze tych Nowinek, przyjaciele wasi tacy, że na nich polegać we wszelakim razie możecie; a za to prosimy was pięknie, i wy za nas do Pana Jezusa westchnijcie, aby nas w pracy naszej wspierał, a niezapominajcie posyłać mało-wiele na druk tego pisma, abyśmy wam mogli dopóki nas stanie tu na świecie, te słowa nasze drukowane, przesyłać. Zostańcie z Panem Jezusem!

TRZEJ KRÓLOWIE.

W Betleem w stajence małej, wśród bydląt, co nocowały, przyszedł na świat z łona przeczystego Syn Boga żywego. Więc go Matka Maryja, w nędzne szmatki powija, i w żłobie Go złożyła i sianem otuliła, a bydlęta klękały koło niego i grzały Go oddechem. Lecz choć stajnia była nędzna i mała, to na Niebie wielka zajaśniała radość i chwała, i choć wszędzie nocne leżą cienie, to nad stajnią jasne światła zabłysły promienie, i dźwięczne się ozwało i granie i śpiewanie anielskie. Więc się ludzie tym widokiem zdziwili, i jedni się strwożyli, a inni pastuszkowie powstali i do szopy spieszyli, aby pokłon Dzieciąteczku oddali, i cieszyli się z Józefem i Maryą.

A na dalekim Wschodzie żyli wówczns trzej królowie mędrcowie, a ci z ksiąg świętych wiedzieli, że w żydowskim narodzie ma przyjść na świat Zbawiciel. I gdy właśnie na niebie biała im się gwiazda ukazała, jakiej jeszcze nigdy nie widzieli; — tedy zrozumieli, że mają z darami szczeremi iść do żydowskiej ziemi, i cześć oddać nowozrodzonemu Bogu prawdziwemu. Więc za oną gwiazdą zapaloną, szli w drogę trzej króle; a jeden niósł złoto w szkatule, a drugi kadzidło woniące, a trzeci mirrę kosztowną.

I szli za gwiazdą bez końca, a zawsze na zachód słońca; a gdy przyszli do Jerozolimy trzej królewscy pielgrzymi, tedy się zatrzymali i pytali: Gdzie jest król żydowski nowonarodzony, abyśmy mu oddali dary i pokłony. A na to rzekli im ludzie, że nie masz króla innego prócz Heroda rzymskiego, i aby do niego szli z darami swemi.

A gdy tego mędrcowie uczynić nie chcieli lecz Jezusa pragnęli, zatrwożyła się dusza Herodowa; chcąc zaradzić w potrzebie, zwołał mędrce przed siebie i w te się odezwał słowa: „Zacni mędrcowie moi! Słyszałem, że w księgach stoi, jako ma się narodzić w Betleem Syn Boga; wszakci do niego biegnie wasza droga, a idzie z wami gwiazda od początku. Idźcie więc moi mędrcowie i wywiadujcie się pilno o dzieciątku, a gdy znajdziecie to mi oznajmicie, abym i ja przyjechawszy pokłonił się Jemu.“ Tedy ci wysłuchawszy króla odjechali i ani przeczuwali, że Herod pełen serca fałszywego, chciał zabić Syna Bożego, a nie pokłony mu oddać. Zdało się bowiem Herodowi, że król zagraża jego tronowi, i nie wiedział, że nie było z tej ziemi królestwo Jezusa Chrystusa.

A gdy królewscy pielgrzymi wyszli z Jerozolimy, tedy szła gwiazda przed nimi do Judzkiej ziemi, i stanęła dopiero w Betleem nad stajenką, gdzie był Jezus z Józefem i z Maryją Panienką. Więc zatrzymali się królowie mędrcowie, i radością wielką się uradowali, że już Jezusa znaleźli; a wszedłszy do stajenki, upadli na kolana w obliczu niebios Pana, i dary swe pokornie składali.

Ileż tam było pokłonów i chwały dla tej Dziecinki małej! Ileż było radości, że Bóg swego Syna zesłał z wysokości, aby nauczał miłości i śmierć męczeńską poniósł dla ludzkości! Trzej Królowie mędrcowie bili kornie czołami przed królem nad królami, i składali mu złoto, kadzidło i mirrę, jako Panu swemu, choć stajnia była niska i mała, a Dziecinka w nędznym żłobie leżała i za syna daną była cieśli ubogiemu.

Gdy już cześć swą złożyli królewscy pielgrzymi, tedy chcieli wrócić do Jerozolimy, lecz stało się, iż we śnie ostrzegł ich Pan Bóg wcześnie, aby się na baczności mieli i Jeruzalem minęli, gdyż Heród czycha tylko na ich życie i Maryi dziecię chce zgładzić. Naradzili się więc Trzej Królowie mędrcowie, i odeszli bocznemi drogami, manowcami, a tak ominąwszy Heroda stolicę, wrócili do swej ziemicy.

A zjawił się też Anioł staremu Józefowi, Maryi Oblubieńcowi, i rzekł mu: „Wstań i weźmij Dziecię i Matkę Jego, a uchodź do Egiptu dalekiego i bądź tam, aż Ci powiem. Albowiem Herod będzie szukał dziecięcia, niemowlęcia, aby je zatracił.

I stało się jak Anioł rozkazał. Unikając złej Heroda mocy, wziął Józef Dziecię i Maryję w nocy i uszedł do Egiptu. A gdy później Herod pełen złości strasznych się dopuszczał srogości i kazał pobić wszystkie dzieciątka niewiniątka w Betleem — to Syn Boga wcielony został ocalony, aby światłem miłości, rozproszyć ducha ciemności i świętą Krwią swą odkupić grzechy ludzkości.

Co słychać w naszym Sejmie w Galicyi?

Najsilniejsza sprzeczka w naszym Sejmie była z Rusinami o adres, który polscy panowie do Cesarza spisali. W tym adresie wynurzyli oni po słuszności w imieniu całego kraju, swoje myśli i uczucia dla Najjaśniejszego Pana, dziękując za to, co już mamy, a prosząc o jak najdoskonalszą konstytucyją, nie tylko dla Galicyi, ale dla wszystkich pod Austryją zostających krajach, jako że Austryja jedynie przez samorząd nadany krajom swojem, może się stać potężną i wielką. Dodali także panowie polscy w adresie, że zdaje się jakoby Bóg sam dał przeznaczenie Austryi, iżby kiedyś pokonała barbarzyństwo moskiewskie, i stanęła w obronie uciśnionych przez nią ludów, w czem Polacy będą jej największą pomocą; dla tego oświadczają że z Austryją będą i chcą stać wiecznie.

Adres taki spodobał się wszystkim posłom w Sejmie, wyjąwszy kilku ruskim, tym co więcej z Moskwą trzymają; i otóż oni na ten adres zgodzić się nie chcieli, i skomponowali inny i tamten chcieli, aby posłać do Cesarza, a w którym to adresie tak jak Niemcy wiedeńscy, proszą aby wszystko było jak dawniej na niemiecki sposób. Jużcić taki adres nie mógł się utrzymać, tylko upadł w Sejmie, a tamten mądry utrzymał się, gdy przyszło do głosowania; ale przy tej sprzeczce mieli posłowie bardzo piękne mowy, któremi przekonali i zwyciężyli Rusinów. Już osobliwie dobitną i na wyrozumiałość mowę powiedział uczciwy poseł Zyblikiewicz adwokat z Krakowa, który choć sam Rusin z rodu, ale że dobrze myślący, przekonał spartych Rusinów, że właśnie to, czego oni chcą, zgubiło Austryją, a naszą Galicyją w biedę i w nędzę sprowadziło. Mowę te dajemy wam tu w jakiś części: Najprzód wypowiedział uczciwy poseł Zyblikiewicz, jako i on jest rodem i wyznaniem Rusin także, a przecie nie może trzymać z ich zdaniem i wolą, bo oni niektórzy Rusini, chcą tego co Niemcy, to jest Rajschratu, i skupienia wszystkiego na niemiecką formę, i na jednę miarę, co zgubiło prawie krainę naszą Galicyją, i inne koronne kraje i narodowości, które dotąd nie były czem innem względem Niemców, jak parobkami względem wójta. A gdy na nasz kraj odniesiemy wpływ tego stosunku i skutki jego, to mógłbym powiedzieć, że przed 90 laty, gdy kraj nasz został przyłączony do Austryi, nie miał on ani grosza długu, a na potrzeby publiczne posiadał tyle dóbr skarbowych, że włościanie wcale żadnych nie płacili podatków; teraz zaś gdyby przyszło rozrepartować na wszystkie kraje dług Austryi, to na Galicyję przy tak wielkich podatkach jakie się obecnie opłacają, przypadłoby 1000 milijonów! (brawo!) A wiecie panowie, co to 1000 milijonów znaczy, — to znaczy, żeby wam dać prawdziwe wyobrażenie o ogromie tej sumy — tyle, co gdyby na długość 12 mil wóz za wozem ustawić, a na każdym wozie znajdowało się po 12 centnarów srebra! (brawo i oklaski.) To były skutki przewagi niemieckiej w Austryi nad innemi narodowościami. Nic dziwnego tedy, iż wszystkie narodowości niemieckie, czując ciężar tych skutków, domagają się tak zgodnie równouprawnienia. I nie dziwię się wcale, że moi współwyznawcy — Rusini, domagają się także równouprawnienia.

Jeszcze potem kilku posłów mieli przeciw Rusinom bardzo mądre mowy, tak, że wielu z nich, osobliwie chłopów ruskich przekonało się o prawdzie, i nie głosowali za ruskim, ale za polskim adresem; i z takim też pojechali posłowie do Wiednia do Naj. Pana. Potem znowu jeden poseł włościański wniósł wniosek, aby nazad mogła być przywró-

cona opłata od zabicia wilków, gdyż tego roku, dla tego że ta opłata zniesioną została, wilków wielka moc jest w tamtych stronach, przez co wielką szkodę wyrządzają w kraju, większą jak te pareset reńskich, coby kraj nadgrody zapłacił. Wniosek ten jednak nie został dla oszczędności kasy krajowej przyjęty. Po tem wniosku drugi poseł włościański przedstawił taki interes: jako że urlopnicy, co wracają z wojska, są po niektórych miejscach bardzo zuchwali, tak, że im końca miary nie ma, a zastawiają się tem, że ich tu karać nie wolno, tylko aże tam w komendzie wojskowej; i na tem oparci, największe wyrabiają breweryje. Otóż poseł prosi Sejmu, aby na urlopników mogły być jakie sądy tu na miejscu postanowione, aby się bali miejscowej władzy. Nareszcie poseł książe Sanguszko, oddał kilka petycyj do Sejmu, w których ze wszystkich stron ludzie proszą, aby na podpalaczy, którym już trudno dać rady, był zaprowadzony w Galicyi Sąd doraźny, to jest: aby po schwytaniu podpalacza, karano go zaraz śmiercią. Sanguszko książe poparł te petycyje, i sam domaga się sądów doraźnych w Galicyi, i kilku posłów było za tem, ale drudzy to zbili i tylko chcą, aby sądy były pilniejsze. Niewiadomo jeszcze jak Sejm w tem orzeknie, o czem wam doniesiemy później.

Co słychać na szerokim świecie?

Wiedeń. Z Wiednia donoszą, jako Najjaśniejszy Pan jest zajęty ciągle odbieraniem adresów od wszystkich Sejmów, których jak wiecie nie mało. Adres od Sejmu węgierskiego, między innemi rzeczami, zaprasza oboje Najjaśniejszych Państwa na zimę do Węgier, co zdaje się będzie wysłuchane, i Najjaśniejsi Państwo pojadą niedługo do Pesztu. Z naszym adresem pojechali posłowie ze Lwowa do Wiednia, gdzie mieli u Najjaśniejszego Pana posłuchanie i adres wręczyli na dniu 16tym Grudnia.

Telegrafem donieśli z Wiednia: „Przyjęcie deputacyi ze Sejmu Lwowskiego, przez Cesarza było nader łaskawe nawet serdeczne. Cesarz rzekł: Przyjmuję adres z wielkiem zadowoleniem, ciesze się, że jest wyrazem wierności całego kraju. Zapewnijcie ludność o mojej cesarskiej życzliwości. Sejm z końcem Grudnia zamkniętym zostanie. — Niech wszyscy posłowie spieszą na miejsca.

Dosłowna odpowiedź Najjaśniejszego Pana jest następująca: „Przyjmuję zapewnienie niewzruszonej wierności reprezentantów mojego królestwa Galicyi, z tem większem zadowolnieniem, iż wiem, że jest ono prawdziwym wyrazem usposobienia ludu, który w trwałem zespoleniu z moim Domem i z mojem Państwem upatrował od dawna bezpieczeństwo swoich prawdziwych interesów, rękojmię swojego swobodnego rozwoju, a który to swoje usposobienie stwierdził również tak zaszczytnie wśród najświeższych smutnych wydarzeń.

„W tem uznaniu, które wszystkie ludy moje przejmuje, spoczywa nadzieja szczęśliwego rozwiązania wielkiego zadania, jakie nam wszystkim przypada; pod tym względem jestem zupełnie pewien winnego współudziału mego królestwa Galicyjskiego.

„Posyłam krajowi i jego reprezentantom moje pozdrowienie cesarskie i moje najgorętsze dzięki za doświadczoną ich wierność i przywiązanie.“

Donoszą jeszcze gazety, że Cesarstwo ma pojechać pewno do Węgier, gdyż Ministrowie doradzają, aby ile możności najprędzej i według woli Węgrów, skończyły się układy z niemi, aby Monarchija Austryi przez tę zwłokę nie słabła w swoim rozwoju. Urzędowe gazety doniosły, jako powiaty poczną się układać nowe już od 15go Stycznia, a skończą się na 15go Marca. Sądownictwo już także odmienione; najwięcej będzie spraw ustnie sądzonych. Święta rzecz, bo też tyle pisaniny nie będzie. Dla tego też jak pisze gazeta, trzecia część urzędników pójdzie na pensyją. Ma być tak: że kto był 10 albo 15 lat urzędnikiem, to dostanie trzecią część pensyi.

Francyja. Donoszą ztamtąd, jako pomimo odrady ministrów, cesarzowa Napoleonowa jedzie do Rzymu z synem następcą tronu, i ze znaczną świtą. Syna Napoleona cesarza chrzesnym ojcem jest Papież, otóż cesarzowa jedzie z nim do Ojca ś., aby go Ojciec ś. sam osobiście bieżmował. Przy tej okazyi będzie się zapewne starała cesarzowa namówić Ojca św. do układów z Włochami. Piszą gazety, że w Rzymie już przygotowali pałac na przyjęcie cesarzowej.

Rzym. Donoszą ztamtąd, jako jenerał, co był nad wojskiem francuskiem starszy, przyszedł się pożegnać z Ojcem św. wiliją odjazdu wojska, przyprowadziwszy ze sobą co starszych oficerów. Przy tem pożegnaniu jenerał przemówił do Ojca ś. temi słowami:

„Ojcze święty! Przychodząc po raz ostatni złożyć Waszej Świętobliwości naszą czołobitność i upraszać o błogosławieństwo, nie mogę się powstrzymać od wielkiego wzruszenia. Są okoliczności, w których smutek nieodstępny od pożegnania, w prawdziwą zamienia się boleść. Lecz jedna myśl pociesza mnie. Jeżeli cesarz Napoleon wierny swym zobowiązaniom cofa swe wojska z Rzymu, nie cofa on swej podpory dla Stolicy Apostolskiej. Po siedemnastu latach naszego tu pobytu, nastąpi teraz protekcyja, opieka, niemniej skuteczna, będzie bowiem wędzidłem dla jednych, zachętą dla drugich. Oby czas, który w potężnej i miłosiernej prawicy Boga uspokaja namiętności, tak jak koi bóle i raczej buduje aniżeli niszczy, oby czas mógł natchnąć wszystkich tym duchem pojednania, który sam jeden sprowadzić zdoła rozwiązanie obecnych trudności, i zapewnić Papieżowi niepodległość i bezpieczeństwo, jakich potrzebuje, aby swobodnie mógł rozciągnąć swoje duchowne działanie aż do krańców świata. Te są życzenia, dowód mego głębokiego uszanowania, wyraz mojej żywej wdzięczności, który składam pokornie u stóp Waszej Świątobliwości.“

Ojciec św. odpowiedział na to, że lęka się, aby nie wybuchła rewolucyja, oto są słowa Ojca św.

„Rewolucyja nastąpić może. Jestem słaby, pozbawiony wszelkich ziemskich środków. Jednak czuje się spokojnym, oddając się mocarstwu, które mi nie odmówi potrzebnej pomocy; tem mocarstwem jest Bóg, który mnie pokrzepia i wspiera.

„Idźcie Dzieci moje, z mojem błogosławieństwem, z moją miłością. Jeżeli obaczycie cesarza, powiedzcie mu, iż modlę się codzień za niego. Słyszałem, że cierpi, więc błagam Boga, by mu wrócił zdrowie; słyszałem, że dusza jego niespokojna, więc proszę, by mu wrócił pokój. Ale jeźli się modlę za niego, potrzeba aby nie zapomniał ze swej strony, iż nosi tytuł chrześcijańskiego monarchy, i że Francyja jest najstarszą córką Kościoła. Owóż nie dość nosić tytuł, potrzeba jeszcze usprawiedliwiać je czynami. Potrzeba zanosić modły z pokorą, ufnością, wytrwałością. Przy ufności w Bogu naczelnik narodu szanującego siebie staje się silnym, i może otrzymać wszystko, czego pragnie... Świat coraz niespokojniejszy; ale ja ufność mą we Wszechmogącym pokładam, i błogosławię was. Błogosławieństwo moje będzie wam towarzyszyło w drodze żywota.“

Przyszedł list z Rzymu, w którym donoszą, jako Ojciec św. chcąc zawstydzić rząd moskiewski i przed całym światem okrucieństwa i straszne prześladowania Wiary katolickiej w Polsce ogłosić, kazał taką ogromną wydrukować księgę, w której te wszystkie niegodziwe sprawy są wyjawione; i dopiero te księgi Ojciec św. każe katolickim narodom rozesłać, aby wszyscy o tem wiedzieli. O już też nie mógł Ojciec św. co lepszego zrobić!

Piszą także z Rzymu, że tam przybył poseł od króla włoskiego Emanuela z różnemi układami do Ojca św., i że jak piszą jest nadzieja, że będzie zgoda, i będzie dobrze. Co daj Panie Jezusie!

Turcyja. Powstanie na wyspie Krecie katolików, przeciw tureckiej władzy trwa jeszcze, i nawet stało się tam wielkie nieszczęście, bo wysadzono w powietrze klasztór Arkadi. Oto jak to opi-

sują: Turcy postanowili przypuścić szturm, gdyż się powstancy tam będący poddać nie chcieli. Przed klasztorem stała wieża, z której powstańcy obsypowali gradem kul wojsko nadciągające; pomimo tego wojsko przystąpiło pod same mury klasztoru. Mury te zwaliły się pod ogniem bateryj tureckich, a wojsko wyłomem cisnęło się do wnętrza klasztoru, gdy pod nogami wojska wybuchły miny, przez powstańców założone. Pomimo tego Turek opanował klasztór. Walka trwała cały dzień, powstańcy stracili 600 ludzi; poległ też w boju i przeor klasztoru. Wojsko tureckie straciło 60 zabitych i 160 rannych. W piwnicach znaleziono 90 kobiet i dzieci, które starszy turecki odesłał katolickiemu biskupowi. Do niewoli wzięto 48 powstańców.

Królestwo Polskie.

Donoszą ztamtąd, jako wyszedł taki ukaz carski, aby odtąd duchowieństwo polskie nie trzymało już w niczem z Rzymem, i nie słuchało rozkazów Ojca św., tylko rozporządzeń urzędu moskiewskiego; że już wszelka przyjaźń między Rzymem a carem zerwana. A więc dla tego, że Ojciec św. nie może pozwolić na te barbarzyństwa i prześladowania moskiewskie naszej katolickiej wiary, i że się car pogniewał, to Katolicy dzieci Rzymu, mają się wyprzeć Ojca świętego? Nie wiadomo, co to inne mocarstwa katolickie na to powiedzą. Choć prawda, że to już z dawna dawien rząd moskiewski nie dba na rozkazy Ojca św. i gwałci Wiarę świętą katolicką, i męczy polskich katolickich kapłanów, wysyła ich na Sybir, więzi i robi co mu się podoba. Jakto ot i teraz donoszą, że na Wołyniu mnóstwo kościołów już zabrono. W tym roku już kilkanaście kościołów uległo temu. W Chodorbowie zamknięto kościół Kapucynów, w Międzyrzeczu Franciszkanów wypędziła policyja z kościoła i klasztoru, gwardyjan z żalu życie zakończył. W Berdyczowie klasztór Karmelitów ze wszystkiem zabrał rząd, kościół tylko z cudownym obrazem N. Maryi Panny został pod dozorem jednego tylko księdza. W Żytomierzu zabrano kościół i klasztór Sióstr miłosierdzia, które wypędzono z kraju. W Tysinie, powiecie dubieńskim, zabrano także kościół parafijalny. Teraz zaś zagrożono w Krupcu miasteczku, zabraniem kościoła. Biskup żytomirski zaapelował od tego wyroku do samego cara, i pare miesięcy odwlekła się ta sprawa. W tych dniach jednakże zjechała policya z popami i kościół zabrano, nie pozwolono nawet zacnemu proboszczowi urządzić w swojem mieszkaniu kaplicy, dla odprawienia nabożeństwa dla parafijan, którzy się wszyscy zebrali na ostatnie nabożeństwo, które zacny kapłan zakończył pożegnalną mową, jako że przy tym kościele przebył dwadzieścia kilka lat. Tak to Moskale uwijają się z kościołami, aby niedługo mogli powiedzieć Europie, że w tej części Polski, która się dostała pod panowanie moskiewskie, nie ma ani Polaków, ani Katolików. — Ale co już w Kamieńcu Podolskim to się okropnie przytrafiło: Moskale kazali zniszczyć tam kościół katolicki, weszli więc żołnierze i poczęli rujnować ołtarze; ksiądz widząc że nic przeciw przemocy nie wskóra, wziął z kościoła Przenajświętszy Sakrament, i gdy się w drzwiach wielkich pokazał, zgromadziło się przed kościołem samych kobiet 5 tysięcy, które okropny płacz i krzyk robiły, na widok jak sołdaty rąbią ołtarze i postacie świętych. Tych kobiet to się i sołdaci przelękli, bo to nie żart tyle ich było; lecz niedługo przyszło więcej wojska, i zagrozili kobietom, że dadzą do nich ognia. Tak się kobiety rozeszły, a sołdaty dokonali rozkazu moskiewskiego i zniszczyli świątynią katolicką.

Rozmaite przytrafunki.

Do Braci czytelników „Nowin!“ Jeszcze też jak żyję nie widziałem tak ładnej uroczystości, jaka się odbyła dnia 18go Grudnia 1866 r., w kaplicy Zakonnic

Augustynijanek przy kościele ś. Katarzyny na Kazimierzu w Krakowie. I teraz nawet, gdy sobie wspomnę, to czegoś i pisać nie mogę, bo mi się jak gdyby na złość kręci w oczach i na płacz się zanosi, jak małemu dziecku.— Wiecie dobrze o tem, żę jak mąż z swoją żoną przeżyje 50 lat ciągiem, to powiadają że będzie odprawiał złote wesele i ślub potwierdzał. Ksiądz jak jest 50 lat księdzem, to podobnież i on odprawia drugie prymicyje, które nazywają sekundycyjami, jak to już może na swoje własne oczy widzieliście. Tak też i w Zgromadzeniu Panien Augustynianek, jedna Zakonnica Panna Augustyna Iżycka, staruszka 76 letnia doczekała się w tym roku tego złotego wesela. Dnia 18go Grudnia 50 lat upłynęło jak się wyrzekła świata i poświęciła na usługi Boga, 50 lat jak złożyła przysięgę pozostania w klasztorze aż do śmierci. Po upływie więc tych lat 50, odnowiła swoje śluby zakonne i na nowo takowe ztwierdziła przysięgą. Ładnie też to było patrzeć jak ją to Zakonnice ze światłem prowadziły do kaplicy. Ciżba była, bo to i kaplica nie duża, ale ja nie chcąc zastępywać Duchowieństwu, stanąłem w kąciku i patrzyłem ze łzami w oczach. Sumę miał kanonik ze zamku JWJKs. Henryk Matzke z asystą, a kazanie ks. Korneli Strzelichowski gwardyjan KK. Reformatów. Po summie przyprowadzili staruszkę przed Ołtarz wielki, a najstarszy z księży Augustynianów ks. Zygmunt Wołek dopełniając obrzędu, zapytał jej „czego żąda,“ a gdy mu odpowiedziała że „miłosierdzia Bożego i potwierdzenia ślubów zakonnych,“ wtenczas przemówił prześlicznie i dosyć długo o obowiązkach zakonnych i zachęcał do wypełniania tychże. A odebrawszy od niej przysięgę, długo i długo odmawiał nad nią modlitwy, a potem pokropiwszy ją kilka razy wodą święconą, przypiął jej wieniec na głowę, jako oznakę panieństwa i niewinności; dał jej Koronkę i Brewijarz, jako oznakę zakonności, a nareszcie dał jej Krzyż wysoki drewniany pozłocony, jako oznakę 50-letniego Jubileuszu i odnowienia przysięgi zakonnej. Potem księża odśpiewali: Te Deum laudamus, i w tym samym porządku jak ją wprowadzono do kaplicy, odprowadzono ją do klasztoru. Tam podobno, jak mi jeden ksiądz powiadał, miały jej winszować Siostry zakonne, lecz my tego mężczyzni nie widzieli, bo już tam za próg z kaplicy przestąpić żadnemu nie wolno. Com na swoje własne oczy widział i z czego się zbudowałem, to wam też moi Bracia, choć nie jestem pismakiem ani uczonym, opisałem, abyście też i wy wiedzieli, że i po klasztorach kobiecych odprawiają złote wesela. Przyjmijcież to od kochającego was nadewszystko *Brata w Chrystusie* z Krakowa.

Mój Panie Pisarzu Nowin! Kiedyście ta już taki łaskawy, że dla naszej uciechy, pożytku i oświaty, te wasze Nowinki piszecie, toć i każde nasze słowa przyjmiecie, a co my naszym prostym rozumem pojmiemy i zauważemy, to nam tego za złe nie weźmiecie, tylko słowa nasze w drukowane podacie, jeżeli nie będą za urazą ani urzędu, ani kraju, ani was panie Pisarzu.

Otóż teraz kiedy to mowa o postanowieniu tych gmin w naszym kraju Galicyi, toć my tu nad tem deliberujemy, aby to tak się stało, coby nie tylko na dziś, ale i na jutro, i dla naszych dzieci dobrze było. Bo jak to zrobiemy bez namysłu i nagle, jak przygadka mówi: „z kiepska po niemiecku,“ to znowu z tej rzeczy ani kraj cały, ani Najjaśniejszy Pan, ani my sami, pociechy mieć nie będziemy. Ba, i Panu Bogu w niebie żadnej chwały z tego nie będzie. Tak też myślę sobie ja prosty góral, i głowę suszę, jak to ta z temi gminami wypadnie. Czy my to temu wszystkiemu podołamy sami? i czy to potrafimy taki porządek zachować, jak tak sobie samym będziemy zostawieni? A jak wybierzemy jakiego jednego pismaka, to cóż? różnych ludzi ma Pan Jezus, to jak trafi gromada na uczciwego i mądrego pisarza, to ją będzie prowadził do Boga i do ludzi, i dla dobra kraju, a nie dla dobra swego; ale jak trafi na szachra, albo krajowi nieprzychylnego, albo wszystko na swoje koło ciągnącego, to bądź zdrów, wywiedzie nas w pole, i on się dorobi i zbogaci, a my gromada jeszcze prędzej pójdziemy z torbami, bo wydatku na gminy będzie huk, a ku pożytku i dorobkowi taki fachowy człowiek najemny, zapłacony, prowadzić nas nie będzie.

Otóż na mój prosty rozum chłopski, to se myślę, choć nie wiem czy ta wszystkie gromady będą za tem, żeby przecie lepiej było, żeby w te nasze gminy łączyły się i dwory, boby w takim razie wspólnie, tak o naszą jak i o pańską skórę chodziło, toby pan we dworze, jako że mądrzejszy i piśmienny tak doradzał gminie, coby było dobrze, a i wydatków wielkich nie było. A potem i takim starszym pisarzem, mógłby być nie jeden pan, no, to cóż myślicie, to nie źleby było? boć przecie co swojski pan, to nie obcy najemnik, toby mu można ufać i wierzyć prędzej, jak nieznajomemu zapłaconemu.

No, ale idzie tylko o to, aby prosić panów, iżby się z nami łączyli, a i oni dubelt na tem wyjdą, bo ręka rękę myje, a noga nogę podpiera. Dla tego panie Pisarzu wydrukujcie to w waszym piśmie i opowiedzcie gdzie się zejdziecie z panami, że my w wielu gromadach chcemy z dworem jedno trzymać, i w jednę gminę się łączyć, aby panowie nad tem rozmyśleli i osóbek nie

robili, a ujrzycie panie pisarzu, jaki z tego pożytek będzie dla całego kraju, a i dla nas chudaków. Proszę was także pięknie, wy wiejscy gazdowie po gromadach w Galicyi, odpiszcie mi też w tem piśmie, czy te moje zamysły są po waszej woli? jak też i was panoszków bardzo pokornie proszę, bądźcie łaskawi, bez urazy, a podarujcie nam jaką chwilkę i napiszcie nam tu w tem naszem piśmie, czy to będzie za waszą wolą, abyście się z nami w jednę gminę łączyli? A tylko poproście pana Pisarza Nowinek, to on darmo i grosza na to nie dacie, wydrukuje wasze słowa, któremi waszą wolą i wasze zdanie, ku nam opiszecie. Mój kochany panoszku panie Pisarzu, bo wy ta temu dacie radę, zróbcie to tak, aby to moje pisanie poszło między ludzi, i pożytek przyniosło. Zostańcie z Panem Jezusem!

Jonek Górski, gazda z pod Babiej-Góry,
na dniu 18. Grudnia 1866 roku P.

Jak dalece po wsiach u nas jest niedbałość i opuszczenie jedni drugich, dowodem tego jest następny smutny przytrafunek: We wsi Patiatycze pod Sądową Wisznią, chorowali wszyscy w jednej chałupie. Gospodyni sama będąc ciężarną, a także chorobą złożona, wyszła do sieni, gdzie bez żadnej pomocy, bo jużcić ci chorzy do niej wstać nie mogli, i porodziła niewczesne dziecię, po czem zostając bez żadnego ratunku, pomarła ona i dziecię. Cóż tam za sąsiedzi bez serca i bez bojaźni Bożej byli w tej wsi! Otóż to widzicie, jak to potrza co prędzej układać mądrze ten porządek po gminach, bo jużcić w mądrej gminie nie przyszłoby do tego, boby przecie był albo lekarz, albo ktoś coby w gwałtownych potrzebach w gminach zawiadował.

W Dublanach w powiecie Łąka dnia 10go, gdzie spaliło się 20 domów włościańskich, i w Kadobny w powiecie Kałusz, dnia 5go gdzie spaliło się 13 domów z budynkami gospodarskiemi, zapasami zboża i znaczną ilością bydła. Ogień był podłożony, a sprawca ujęty przyznał się do winy. W płomieniach poniosła śmierć kobieta chorobą złożona. Nadto miały miejsce pożary z podłożenia ognia w Żółkwi. A w Wieprzu w powiecie andrychowskim d. 7go w Burszowicach w powiecie winnickim d. 8go i w Krowicy d. 10go Grudnia. Straszna rzecz, co się dzieje u nas w Galicyi z temi ogniami i z podpalaniem! że aże w Sejmie domagają się sądów doraźnych krajowcy. To zgroza!

Bardzo pożyteczną i przyjemną rzecz donosimy wam obok innych smutnych przytrafunków, a to że od 1go Grudnia Minister Sprawiedliwości uczciwy pan, za wolą cesarską zaprowadził w kryminale krakowskim szkołę, w której kto chce z aresztantów, choćby i najstarszy, uczy się czytać, pisać, rachować, a ksiądz katecheta uczy więźniów codzień religii ś. Takim więc sposobem, za łaską Boga, więźniowie miasto się psuć między sobą, oświecają się i mogą po kilku latach wyjść z kryminału zupełnie poprawionym człowiekiem i mało-wiele oświeconym. A taki już pewno nie powróci do kryminału. Powinniśmy się modlić za tych uczciwych ludzi, co im takie rozporządzenie przyszło do myśli, i za tego uczciwego Ministra sprawiedliwości.

Niedawno donosiliśmy wam o tym grobarzu w Wieliczce co to miał trupy obdzierać, a którą to rzecz potem z urzędu odwałali, a tu znow świeży zapadł wypadek we wsi Raciborowicach niedaleko Krakowa, że gdy pochowano dziewczynę wiejską ładnie ubraną na tamtejszym cmentarzu, na drugi dzień kiedy rodzice na grób jej przyszli, ujrzeli wstążki na wierzchu grobu rozrzucone. Skoro grób odkopano, znaleziono trupa nago, całkiem obdartego z odzienia, a przy nim łopatę grobarza. Dochodzenie sądowe wykryje, kto był przyczyną tej zbrodni.

Jak telegrafy donoszą przyjęto na Sejmie we Lwowie uchwałę ogłaszającą Sądy doraźne na podpalaczy, to jest: że gdzie tylko podpalacz na uczynku złapanym lub przekonanym o podpalenie będzie, zostanie w 24 godzin na szubienicy straconym. Może być że przecie ta nadzwyczajna surowość, wstrzyma zbrodnicze ręce od puszczania z dymem własności bliźniego, i położy tamę zniszczeniu, które jak cholera po naszym kraju grasuje.

Od Redakcyi.

Do dzisiejszego numeru dołączają się LISTY ZWROTNE, w których pieniądze prenumeracyjne Redakcyi przesyłane być mają.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY, WYDAWCA I NAKŁADCA
Roman Kieres.

W Drukarni J. Bensdorffa, w Rynku Gł. od rogu ul. Wiślnej. Współpracowniczka *L. Leśniowska.*

«**Nowiny ze Świata**» gazeta ludowa, wychodzi w Krakowie 1go i 15go każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową:

na rok cały	**3**	złr.	—	kr.
na pół roku	**1**	złr.	**50**	kr.
kwartalnie	—	złr.	**75**	kr.

Imię i nazwisko . . . .

Miejsce zamieszkania . . . .

Ostatnia poczta . . . .

prenumerata za czas od . . . . . . do . . . . . .

w ilości złr. kr. wal. austr. na egzemplarz

Do Wydawnictwa Pisma

„Nowiny ze Świata“

W KRAKOWIE

Ulica Grodzka Nr. 93.

Pieniądze prenumeracyjne

w ilości zł r.

Franko.